

Anna Pajdzińska

My, to znaczy... : z badań językowego obrazu świata

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (66), 33-53

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna PAJZIŃSKA

My, to znaczy...

(z badań językowego obrazu świata)

Teza, iż język jest czynnikiem kształtującym ludzką percepcję i poznanie świata, pojawia się od stuleci¹ w pracach filozofów, antropologów, socjologów, psychologów, wreszcie lingwistów. Jej skrajną postać – determinizmu językowego – trudno zweryfikować, ponawiane eksperymenty pokazują jednak, że język może warunkować działania człowieka, podsuwając mu (narzucając?) sposoby kategoryzowania elementów świata, wnioski w procesach myślenia i wizje rzeczywistości². Z kolei badania lingwistów przynoszą wciąż nowe dowody na to, że każdy język stanowi swoistą interpretację świata, nie zaś jego odwzorowanie³. A skoro tak,

^{1/} Zwykło się ją łączyć z filozofią niemiecką XVIII-XIX wieku, szczególnie zaś z jej wielkimi postaciami – Hamannem, Herderem i von Humboldtem, a niekiedy nawet przypisywać dopiero dwudziestowiecznej etnolingwistyce amerykańskiej, zwłaszcza Sapirowi i Whorfowi, tymczasem rozumienie języka jako elementu układu: człowiek – język – świat ma dużo dłuższą tradycję. Już starożytni filozofowie greccy dyskutowali, czy i o ile język, służący do nazywania rzeczy i zjawisk, może być narzędziem poznania rzeczywistości, czy wyrazy wynikają z istoty przedmiotu, czy są konwencjonalnie nadawanymi etykietkami. Problemy te ożyły w Odrodzeniu (np. Luter twierdził, że różne języki w swoisty sposób pojmują świat), a na znaczną skalę pojawiły się w okresie Oświecenia.

^{2/} Wiele na ten temat można znaleźć w książce M. Marody *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa 1987. Patrz także: A. Gawroński *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa?*, Warszawa 1984 (zwłaszcza s. 201-215).

^{3/} Nie ma potrzeby, jak się wydaje, przywoływania tu klasycznej, wielokrotnie cytowanej i omawianej literatury przedmiotu, warto natomiast wymienić ważniejsze prace opublikowane w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu: *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1993; J. Anusiewicz *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1994; I. Nowakowska-Kempna *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, Warszawa 1995; R. Tokarski *Semantyka barw we współczesnej*

uprawnione jest mówienie o językowym obrazie świata, uprawnione są próby odtworzenia zawartych w języku i poprzez język się przejawiających sposobów myślenia o rzeczywistości, systemów porządkowania i wartościowania świata.

Przyjmuję więc, iż na elementarny, codzienny obraz świata składają się nie tylko przekonania deklarowane lub akceptowane, lecz również (a może przede wszystkim?) pewne nie uświadamiane, czy nie w pełni uświadamiane, wyobrażenia i oczekiwania, w dużym stopniu modelowane przez język. Obraz świata, wpisany w język danej zbiorowości, jest z punktu widzenia jej członka „naturalny” i w pewnym stopniu obligujący. Nie oznacza to oczywiście, że determinuje on całkowicie myślenie i działanie człowieka – aby jednak myśleć i działać inaczej, trzeba przewyciężyć implikacje języka. Do przekonań, które żywi wspólnota posługująca się danym językiem, można dotrzeć dzięki jego analizie. Dlatego zastanawiając się nad kwestią własnej tożsamości, warto – jak sądzę – szukać odpowiedzi na pytanie, jakie przeświadczenia na ten temat przyswajają sobie przeciętny Polak, gdy uczy się języka ojczystego⁴. Być może odpowiedź ta pozwoli nam lepiej zrozumieć pewne zachowania społeczne i przewidzieć przyszłe stany rzeczy (a nawet im przeciwdziałać).

Świat-dla-człowieka

Do najważniejszych kategorii pojęciowych, organizujących obraz świata utrwalony w polszczyźnie, należą kategoria s w o j s k o ś c i i – opozycyjna w stosunku do niej – o b c o ś c i. Pojęcie swojskości jest przeważnie traktowane jako oczywiste, zrozumiałe samo przez się. Jego pozytywne wartościowanie ujawniają fakty językowe. Mianem „swoj człowiek” określa się osobę uważaną przez mówiącego za należącą do jego środowiska i z tego tytułu godną zaufania, ocenianą dodatnio. W użyciu rzeczownikowym „swoj” i „swoja” oznaczają kogoś bliskiego, z tego samego środowiska czy wręcz z rodziny, krewnego, rodaka. Gdy na pytanie: „Kto tam?” pada odpowiedź: „Swoj”, działa ona uspokajająco, bo zapowiada kogoś zna-

polshczyźnie, Lublin 1995; A. Wierzbicka *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999; dwie serie wydawnicze, tzw. czerwona seria Instytutu Filologii Polskiej UMCS (zwłaszcza tomy: *Językowy obraz świata, O definicjach i definiowaniu, Nazwy wartości, Kreowanie świata w tekstach, Językowa kategoryzacja świata, Profilowanie w języku i w tekście, Przeszłość w językowym obrazie świata*) i wydawana we Wrocławiu seria „Język a Kultura”; ukazujące się w Lublinie pismo „Etnolingwistyka”. Warto też przynajmniej zasygnalizować, że ludowe sposoby interpretacji rzeczywistości rekonstruuje zespół redakcyjny *Słownika stereotypów i symboli ludowych* (dotychczas ukazały się dwie części tomu *Kosmos: z. 1. Niebo. Światła niebieskie. Ogień. Kamienie*, Lublin 1996; z. 2. *Ziemia. Woda. Podziemie*, Lublin 1999).

^{4/} Składniki językowego obrazu świata, o których będzie mowa dalej, ustalił Ryszard Tokarski, analizując metaforyczne określenia człowieka malej /mniejszej wartości pod jakimś względem (patrz: *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, w: *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1990; *Wartościowanie człowieka w metaforach językowych*, „Pamiętnik Literacki” 1991 z. 1). Nasze późniejsze badania potwierdziły zrekonstruowany system preferencji.

Pajdzińska My, toaczy...

jomego, niegroźnego, dobrego. Także pozytywnie wartościujący charakter wielu zwrotów frazeologicznych wyraźnie się wiąże z występowaniem w nich zaimka „swój”: „ktoś jest na swoim miejscu”, „w swoim żywiole”, „ma swój rozum”, „dopiął swego” itd. Zaprzeczenie tego zaimka pociąga za sobą zmianę wartości – „nieswój” to: ‘mający złe samopoczucie, wytrącony z równowagi psychicznej’, także ‘niezupełnie zdrowy’. A czasownik „oswajać się” nazywa pozytywny proces, polegający na przyzwyczajaniu się, przywykaniu do kogoś lub czegoś, na stopniowym zyskiwaniu coraz lepszego samopoczucia w jakimś otoczeniu. Czasownik ten ma jeszcze jedno znaczenie: ‘tracić dzikość, przyzwyczajając się do życia wśród ludzi, do służenia ludziom’. Otrzymujemy zatem ważny sygnał: w polszczyźnie „swój” może oznaczać – człowiek. Jest to jeden z bardzo wielu przykładów a n t r o p o c e n t r y z m u, językowo najwyrazistszej konkretyzacji kategorii swojskości. Antropocentryzm, właściwy nie tylko polszczyźnie, różnie jednak manifestujący się w różnych językach, stanowi niejako naturalną konsekwencję faktu, że język jest tworem ludzkim. Skoro stworzyli go ludzie i służy ludziom, nic dziwnego, iż przedstawia świat widziany oczyma człowieka, zorientowany na człowieka, świat, w którym najważniejsze jest przeciwstawienie l u d z i e – n i e l u d z i e. Przejawów antropocentryzmu jest tak dużo, że nie sposób ich wszystkich tutaj przedstawić, ograniczę się zatem do przykładów.

Najłatwiej uchwytne przejawy stanowią wielość wyrazów i frazeologizmów odnoszących się do ludzi. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują jednostki, które mają swoje odpowiedniki nazywające realia świata zwierzęcego. W polszczyźnie odrębne słowa oznaczają części ciała człowieka i zwierzęcia, np. „głowa” – „łeb”, „usta” – „pysk”, „ryj”, „morda”; czynności ludzi i zwierząt, np. „jeść” – „żreć”, „umrzeć” – „zdechnąć”. Co więcej – wymienione jednostki, prymarnie odnoszące się do zwierząt, a wtórnie użyte w stosunku do ludzi, regularnie wnoszą wartościowanie negatywne. Tak samo zachowują się inne wyrazy „zwierzęce”: „sfora”, „trzo-da”, „stado” ‘negatywnie o grupach ludzi’; „szczekać”, „rzeć”, „skrzeczeć”, „ry-czeć” ‘negatywnie o wydawanym przez człowieka głosie’; „nora” ‘liche, nędzne mieszkanie, podejrzany, brudny lokal’ itp. Regularność taką trudno uznać za przypadek. Zdzisław Kempf⁵, który pierwszy w polskim językoznawstwie podjął ten problem, interpretuje ową pejoratywizację jako wynik swoistego arystokratyzmu człowieka, pychy, uczucia dumy z własnej wartości i lekceważenia, a nawet pogardy dla wszystkiego, co jest poza kręgiem ludzi. Istnienie dwu szeregów wyrazów i zmiana ich charakteru z neutralnego na deprecjonujący w użyciach metaforycznych są efektem pełnej wyższości postawy ludzi wobec świata, szczególnie zaś wobec istot najbardziej do nich podobnych – zwierząt (w takim wypadku wyodrębnienie się wymaga wzmocnienia różnic). Przejawem tej samej postawy są konotacje semantyczne właściwe nazwom zwierząt, motywujące przenośne znaczenia wyrazów. „Świnia”, „krowa”, „baran”, „osioł”, „małpa”, „koczkodan”, „hiena” i tym podobne metafory odzwierzęce wprowadzają wartościowanie negatywne. Ocena

5/ Z. Kempf *Wyrazy „gorsze” dotyczące zwierząt*, „Język Polski” 1985 z. 2/3.

Szkice

pozytywna pojawia się wyjątkowo, a jej uzasadnieniem może być np. funkcjonowanie słów w tekstach religijnych (por. „owieczka”, „baranek”, „jagnię”, „owczarnia”, „trzódka” – zwróćmy uwagę na obecność sufiksu deminutywno-hipokorystycznego, zmieniającego znak wartości „barana” czy „trzody”). Wyrazistym przykładem biegunowego przeciwstawienia l u d z i e – z w i e r z ę t a są dwie serie jednostek: „człowieczeństwo”, „ktoś wyszedł na człowieka” albo „na ludzi”, „ktoś wyprowadził kogoś na ludzi”, „z kogoś będą ludzie”, „mów, zachowuj się, postępuj jak człowiek” albo „po ludzku”, „bądź człowiekiem”, „ludzki człowiek”, „ludzki stan czegoś”, „ktoś jest wyzuty z ludzkich uczuć”, „ktoś żyje” albo „mieszka jak ludzie”, „jak u ludzi” – „ktoś żyje jak zwierzę”, „ktoś zdycha jak zwierzę”, „z kogoś wyszło zwierzę”, „zwierzę, nie człowiek”, „zezwierzczenie”. Nie ma wątpliwości – człowiek jest najlepszym i najważniejszym składnikiem świata. Przeświadczenie to wyrażają również językowe kategoryzacje ujawniające się choćby w nazwach roślin. Psie grzyby (psiaki) czy szczawik zajęczy są dla ludzi bezwartościowe, co zostaje zasygnalizowane przez związek derywacyjny rośliny z nazwą zwierzęcia, wilcza jagoda i wawrzynek wilcze tylko stanowią wręcz zagrożenie, stąd człon określający: „wilczy” (wilka należy się strzec).

Do licznych przejawów antropocentryzmu należy dzielenie bytów na takie, które są pod jakimś względem „podobne do mnie-człowieka”, i takie, które są „ode mnie-człowieka różne”. Od najdawniejszych czasów niewyczerpane źródło neosemantyzmów stanowią nazwy części ciała ludzkiego. Obserwacja budowy anatomicznej człowieka, kształtów, położenia i funkcji poszczególnych organów dała początek licznym nominacjom sekundarnym, np. „głowa” albo „główka kapusty”, „szyjka butelki”, „ramię dźwigu”, „warkocz komety”, „ząbek czosnku”, „zęby piły”, „ucho dzbanka”, „kolanko rury”, „kolano rzeki”, „oko cyklonu”, „serce dzwonu”, „pępek świata”. Nazwy części ciała są również komponentami ogromnej liczby frazeologizmów. Tylko część z nich charakteryzuje człowieka: jego wiek, cechy charakteru, stan psychiczny, zachowania, np. „ktoś nosił jeszcze wtedy koszulę w zębach”, „ktoś zadziera nosa”, „pod kimś uginają się nogi”, „kogoś głowa o coś nie boli”, „coś leży komuś na sercu”, „ktoś zdziera sobie gardło”, „ktoś wypruwa z siebie żyły”. Za pomocą tego rodzaju związków mówi się też o przestrzeni („pod ręką”, „pod nosem”, „pod bokiem”, „na karku”), czasie („jak ręką odjął”, „w oczach”, „od ręki”), ilości i mierze („na palec”, „ktoś ma więcej długów niż włosów na głowie”, „ktoś ma czegoś po dziurki w nosie”), intensywności cechy („cienkie jak włos”, „czyste jak iza”, „sam jak palec”). Nawet wtedy, gdy wyrażamy oceny, np. „coś stoi na głowie”, „coś jest postawione na głowie” – ‘coś się dzieje wbrew ustalonemu porządkowi, funkcjonuje nienormalnie’, czy „coś ma ręce i nogi” – ‘coś jest dobre, takie, jakie powinno być’, za wzorzec normalności przyjmujemy strukturę biologiczną człowieka.

O ludzkiej perspektywie oglądu świata świadczą również inne elementy leksykalne. Przykładowo: w polszczyźnie funkcjonują połączenia o charakterze lokatywnym, których komponentem jest wyraz „krok”: „o krok”, „(o) dwa” albo „trzy kroki”, „(o) parę” albo „kilka kroków od kogoś” albo „czegoś”, „ani na krok”, „co

Pajdzińska My, toaczy...

krok”, „na każdym kroku”, krok zaś to swoista, „ludzka” jednostka miary, równa odległości, jaką przebywa idący człowiek za każdym stąpieniem. Nazwami jednostek miary „stałe noszonych przy sobie” (wedle określenia Lyonsa) są też: „garść”, „szczypta”, dawny „łokieć”, „piędź”, „stopa”. Inny rodzaj antropocentrycznego odniesienia ilustrują frazeologizmy: „dziecinna” albo „smarkata godzina” albo „pora”, potoczne oznaczenia niezbyt późnej pory dnia, niezbyt późnej godziny wieczornej. Są one oczywiście motywowane semantycznie przez przymiotniki „dziecinna” i „smarkata”, znaczeniowo związane z nazwami człowieka niedorosłego.

Człowiek może również ujmować świat z perspektywy swych czynności (w składzie frazeologizmów odpowiadają im czasowniki lub rzeczowniki odczasownikowe). Na przykład potoczna wiedza o krótkotrwałości działania uzasadnia znaczenie zwrotu „ktoś ani się obejrzy i...”, znajomość przeciętnych możliwości ludzkich znalazła odbicie w wyrażeniu „kamieniem dorzucisz”, a frazeologizm „na poczekaniu” ma czytelną motywację – ‘tak szybko, że warto poczekać’ > ‘bardzo szybko, od razu’⁶.

Niekiedy antropocentryczne nastawienie użytkowników języka nie jest widoczne na pierwszy rzut oka, lecz ukryte głębiej. Często odkrywamy je, gdy szukamy odpowiedzi na pytanie, co warunkuje taki, a nie inny rozwój semantyczny jednostek leksykalnych, regularne pojawianie się określonego rodzaju konotacji znaczeniowych czy seryjne wręcz procesy metaforyzacji. Sięgnijmy po egzemplifikacje. Wiele przymiotników prymarnie przestrzennych lub przestrzenno-ruchowych występuje współcześnie także (niekiedy nawet jedynie) w funkcji wykładników wartościowań (zob. „wysokie morale”, „górne zamiary”, „wzniosłe pobudki”, „szczytowa forma”, „niska kultura”, „płaski żart”, „przyziemny plan”, „unizona postawa”, „upadła dziewczyna”, „zapadły kąt”, „denny artykuł”, „przedni pomysł”, „pośledni gatunek”, „postępowy program”, „wsteczne poglądy”, „zacfana gospodarka”, „prawy potomek”, „lewe dziecko” itd.). A zatem przestrzeń, która otacza człowieka, odbierana jest jako zróżnicowana. Nietrudno zauważyć, że góra, przód i strona prawa są wartościowane dodatnio, przeciwne bieguny zaś ujemnie. Taka właśnie aksjologizacja przestrzeni wynika z faktu, iż zwykle przyjmujemy postawę pionową, nasze główne narządy zmysłowe są skierowane w przód (w tym kierunku też się poruszamy) i w każdej populacji przeważają ludzie praworęczni. Z trzech wymiarów: górnego-dolnego, przednio-tylnego i prawo-lewego człowiek najsilniej odczuwa pierwszy, czego językowym refleksem jest dużo większa liczebność metafor przezeń motywowanych, niż przez dwa pozostałe wymiary⁷.

6/ Szerzej o tym: A. Pajdzińska *Antropocentryzm frazeologii potocznej*, „Etnolingwistyka” 1990 nr 3.

7/ Więcej szczegółów znajdzie czytelnik w moim artykule *Motywacja semantyczna przymiotników wartościujących*, „Etnolingwistyka” 1995 nr 7.

Polskie przymiotniki wartościujące ilustrują orientację, którą Cooper i Ross nazwali ME-FIRST (JA-NAJPIERW) (na ten temat patrz: G. Lakoff, M. Johnson *Metafory w naszym życiu*, przeł. T. P. Krzeszowski, Warszawa 1988, s. 159 i nast.).

Szkice

Podobnie pierwsze miejsce wzroku wśród ludzkich zmysłów uzasadnia nie tylko wielość i zróżnicowanie jednostek leksykalnych odnoszących się do percepcji wzrokowej (zdecydowanie ustępuje im ilościowo leksyka dotycząca słuchu, nie mówiąc już o pozostałych zmysłach), lecz także obfitość metaforyzacji. Niemal wszystkie czasowniki określające postrzeganie wzrokowe bywają również używane do oznaczenia aktywności intelektualnej człowieka, nowe sensory zyskały też rzeczowniki prymarnie oznaczające wady wzroku – „dalekowzroczność” i „krótkowzroczność” – oraz całkowitą niemożność widzenia – „ślepotą”; nie inaczej rzecz się ma z przymiotnikami prymarnie odnoszącymi się do doznań wzrokowych: „jasny”, „ciemny”, „przejrzysty”, „klarowny”, „mętny”, i jednostkami, w których strukturze semantycznej występuje komponent ‘jasny’ lub ‘ciemny’, np. „coś komuś świta (w głowie)”, „mrok (nieuctwa, przesądów)”. Wyliczanie to można by ciągnąć bardzo długo, na liście znalazłyby się i derywaty słowotwórcze o czytelnej motywacji, typu: „oczywisty”, „naoczny”, „widocznie”, „przeoczenie”, „zapatrywania”, i wyrazy pochodne o motywacji zatartej, w rodzaju: „dozór”, „nadzór”, „pozór”, „wzór”, „przezorny” (ich związek z doznaniem wizualnym ujawniają badania etymologiczne), wreszcie – jednostki nie związane morfologicznie ani z nazwą części ciała służącej do patrzenia, ani z czasownikami percepcji wzrokowej, np.: „obraz”, „perspektywa”, „punkt widzenia”⁸.

Za przejaw antropocentryzmu można również uznać somatyczne, tzn. zrelatywizowane do ludzkiego ciała i jego zmienności, warunkowanej stanami fizycznymi lub psychicznymi, postrzeganie niektórych barw oraz obecność konotacji znaczeniowych, odpowiadających tej podstawie kategoryzacyjnej (por. np.: „zielony na twarzy”, „ktoś zzieleniał ze złości, z zazdrości, z przerażenia”, „błękitna krew”; lecz „siniaki”, „sine usta”, „siny ze złości”; „złota skóra” w opozycji do „żółtej cery”)⁹.

Ludzka perspektywę oglądu, porządkowania i oceny elementów świata ilustrowałam zjawiskami natury leksykalnej, nie znaczy to jednak, że antropocentryzm nie znalazł odbicia w gramatyce polszczyzny. Nie chcąc wchodzić w zbyt specjalistyczne rozważania, zasygnalizuję jedynie jego wpływ m.in. na kształtowanie się systemu przypadkowego czy na organizację składniową zdania.

„...wszystko tak cieszy, co polskie, co nasze...”

Przeciwstawienie ludzi zwierzętom nie jest jedyną konkretyzacją opozycji „swój – obcy”. Także w świecie ludzkim, w przestrzeni społecznej zakreślane są różne kręgi wspólnoty i obcości. Typowym sposobem kształtowania poczucia odrębności jest – jak wiadomo – pozytywne wartościowanie wszystkiego, co uznaje się za swoje, i negatywne – wszystkiego, co traktuje się jako obce. Nie należy jed-

^{8/} Zainteresowanych tymi zagadnieniami odsyłam do swojego artykułu *Wrażenia zmysłowe jako podstawa metafor językowych*, „Etnolingwistyka” 1996 nr 8.

^{9/} Problemy te zostały dokładnie omówione w monografii R. Tokarskiego *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 1995.

Pajdzińska My, toaczy...

nak zapominać, że normalnie nieufność, podejrzliwość, a nawet wrogość wobec odmienności łączy się z ciekawością. Niekiedy zwyczajna zainteresowanie, fascynacja, podziw. Biegun obcości zyskuje wówczas nietypową ocenę dodatnią. Wartościowania są zazwyczaj oparte na wyobrażeniach i przekonaniach, nie zaś na rzeczywistej znajomości ludzi, rzeczy i sytuacji. Nie wymagają konkretnego uzasadnienia, argumentacja jest często urabiana *ex post*.

Obszary wspólnoty odkrywa się poprzez kontakt z obcymi; osobliwi i inne pozwala rozpoznać wspólne i własne. Wyznaczniki swojskości, identyfikacji zwykle nie są wyrażane *explicite*. Reaguje się, również językowo, nie na własne cechy, lecz na cechy obcych. „Grupa etniczna dla jej członka to ten krąg potencjalny lub rzeczywisty, w którym jego sposób mówienia, bycia i działania nie razi, gdzie oceniany jest pozytywnie i gdzie [...] wszystko, co się dzieje w otoczeniu, jest pozbawione cech obcości i dziwaczności”¹⁰. Przejawy etnocentryzmu i związanej z nim ksenofobii spotykamy w różnych językach, polszczyzna nie jest tu wyjątkiem.

Negatywne nastawienie do innych nacji znalazło odbicie w bardzo różnych zjawiskach językowych. Zaczniemy od etymologii nazwy własnej „Niemiec”, świadczącej o dawności interesującej nas zasady autoidentyfikacji narodu. Badacze są zgodni, że etnonim ten miał pierwotnie charakter przezwiskowy. Najprawdopodobniej stanowił reakcję na fakt, iż osoba tak określana mówiła obcym, niezrozumiałym językiem, nie przynależała do danej wspólnoty komunikatywnej, a zatem – z punktu widzenia tej wspólnoty – była niema. „Obcy, niezrozumiały język jest zawsze jednym z najważniejszych czynników niechęci czy nienawiści plemiennych i tematem do niezycziwych czy szyderczych pomysłów”¹¹. Tezę tę potwierdza również istnienie innych wyrazów o pejoratywnym nacechowaniu: „szwargot” – ‘niewyraźna, niezrozumiała mowa (zwłaszcza o języku niemieckim)’, „szwargotać”, „szwargotanie”, „szprechać” – ‘mówić po niemiecku’, „żydlaczyć” – ‘mówić po polsku z akcentem żydowskim’; czy przezwisk motywowanych przez wyrazy z języka obcego, np. „chazaj” albo „chadzaj” ‘Rusin’¹² (od ‘choziain’ – ‘gospodarz’), „fafluchter” albo „farflukter” – ‘Niemiec’ (od *verflucht* – ‘przeklęty’, ‘diabelnie, wściekle’).

Wróćmy jednak do etnonimów. Oprócz neutralnych nazw oficjalnych funkcjonują nazwy nieoficjalne, derywowane za pomocą formantów będących nośnikiem negatywnych emocji: „niemra”, „niemczur”, „rusek”, „ruska”, „żydek”, „żydziak”, „żydzina”, „żydzisko”, „żydłak”, „żydowa”, „żydowica”, „angol”, „jugol”, „amerykaniec”, „wietnamiec”, „italianiec” (obca podstawa wzmacnia ekspresywność przyrostka), „arabus”, „enerdus” (‘obywatel byłej NRD’). Wykładnikiem ekspresywności bywa również wyczuwalna obcość nazwy, jak w wypadku wyrazu „kita-

^{10/} Słowa Józefa Obrębskiego cytuję za: L. Stomma *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 25.

^{11/} S. Bystron *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935, s. 249.

^{12/} Współcześnie są tak również określani Polacy – przesiedleńcy z kresów wschodnich.

jec” – ‘Chińczyk’, zapożyczonego z języka rosyjskiego, czy „kacap” – ‘Rosjanin’, pożyczki z języka ukraińskiego.

Stosunek do innych narodów wyraża się także w przezwiskach nadawanych ich przedstawicielom. Wszystkie przezwiska powstają jako reakcja na odmienność, niezwykłość innych. Tym, co zwraca uwagę, może być:

1. wygląd zewnętrzny, np. „gudlaj” (por. „kudlaj”, „kudłacz”), „pejsak” – o Żydzie, ze względu na bujne owłosienie i noszone pejsy; „chachoł” – o Ukraińcu; „parch” – o Żydzie, ze względu na choroby skórne;

2. ubiór, np. „chałaciarz” – ‘Żyd’, „pluder” – ‘Niemiec’¹³ („pludry” – ‘szerokie, bufiaste spodnie; hajdawery, szarawary’);

3. element jedzenia, np. „żabojad” – ‘Francuz’, „makaroniarz” – ‘Włoch’, „boćwina” – ‘Litwin’.

Przezwiskami o negatywnym zabarwieniu emocjonalnym mogą też się stać imiona uznane za typowe dla obcych społeczności: Żyd – „icek”, „mosiek”, „szmul”, „srul(ek)”, Żydówka – „chaj(k)a”, „rojza”, Rosjanin – „iwan”, „wania”, „wańka”, Niemiec – „fryc”¹⁴ (od Friedrich), „helmut”, „hanys”¹⁵ (od zdrobnień: Hans, Hannes), Czech – „pepik”, „pepiczek” (zdrobnienia od Jozef) – i nazwy mieszkańców regionów, np. „szwab”, „prusak” – ‘Niemiec’, „kałmuk” – ‘mieszkaniec azjatyckiej części byłego ZSRR’ (od „Kałmuk” – ‘człowiek z koczującego plemienia mongolskiego zamieszkującego południowo-wschodnią Rosję’).

Stereotypowe wyobrażenia o innych grupach etnicznych zostały również utrwalone w derywatach semantycznych i słowotwórczych od nazw tych grup. We współczesnej polszczyźnie występują tylko trzy tego rodzaju apelatyzowane et-

^{13/} Na marginesie warto wspomnieć, że jedną z eufemistycznych nazw diabła – „Kusy” – motywuje przedstawianie go jako osobnika ubranego „z niemiecka”, w podcięty fraczek, co utrwalił Mickiewicz w *Pani Twardowskiej*: „Diabeł to był w wódce na dnie, / Istny Niemiec, sztuczka kusa”. Pośrednio więc sugerowany jest również związek Niemca z mieszkańcami piekieł. Polacy, kreując taki wizerunek diabła, nie byli odosobnieni. Jak zauważa Bystróż: „Diabeł, o ile w ogóle chodzi w ludzkim ubiorze, to już najczęściej w obcym. Rzecz to zupełnie zrozumiała: grupa własna jest dobra, tradycyjny ubiór narodowy jest piękny, właściwy, dobry, trudno więc wyobrazić sobie złego ducha w takim stroju; natomiast już za granicą zaczynają się wpływy diabelskie, obcy pozostają z nim w związku, pochodzą odeń, są jego sługami itd., nic więc dziwnego, że diabeł ukazuje się w obcym ubiorze. Spotykamy się z tym zjawiskiem dość powszechnie: w Holandii diabeł chadzał w hiszpańskim stroju, a więc w stroju najeźdźcy, dawni Prusacy wyobrażali sobie diabła w polskim ubiorze [...]” (S. Bystróż *Megalomania...*, s. 263-264).

^{14/} Wyras ten był również używany (teraz jest już nieco przestarzały) na oznaczenie człowieka początkującego w jakimś zawodzie, niedostatecznie obeznanego z czymś, pierwszy raz biorącego w czymś udział i z tego powodu będącego obiektem żartów i kpin. Dał on początek wielu formacjom słowotwórczym, z których tylko jedna funkcjonuje współcześnie jako komponent związku „ktoś płaci frycowe” – ‘ktoś ponosi konsekwencje swego braku doświadczenia w jakiejś dziedzinie, braku wiedzy z jakiegoś zakresu’.

^{15/} Jest to także przezwisko nadawane Górnślązakom i Opołanom przez nie-Ślązaków (często uznających Ślązaków za nie-Polaków).

Pajdzińska My, to znaczy...

nonimy: „cygan”, „kozak” i „prusak”¹⁶. Co ciekawe, nacje te zostały również „sportretowane” w używanych do dziś derywatach słowotwórczych¹⁷. Wprawdzie, formalnie rzecz biorąc, czasownik „oszwabić” został utworzony od nazwy „Szwab”, a nie „Prusak”, wcześniej była jednak mowa o tym, że oba wyrazy są pogardliwymi określeniami Niemca. Interesujące wydaje się również to, że tylko obraz Prusaka, jaki się z tego materiału wylania, jest jednoznacznie negatywny: derywat semantyczny pozwala mu przypisać cechy właściwe insektom (szkodliwy, budzi niechęć i wstręt, trudny do zwalczenia)¹⁸, derywat słowotwórczy – ukazuje jako oszusta.

Bardziej zróżnicowany jest zbiór sądów o Cyganie. Zwróciła oczywiście uwagę odmienność jego wyglądu zewnętrznego i trybu życia. Jedno ze znaczeń apellativu „cygan” to: ‘człowiek śniady, ciemnowłosy’ (por. także „cyganka”, „cyganeczka”, „cyganiątko”, „cyganiak”), efektem derywacji semantycznej jest również znaczenie: ‘człowiek prowadzący wędrowny tryb życia, pędzący życie nieuporządkowane, beztroskie’. Innymi faktami językowymi wartymi tu odnotowania są: rzeczownik

^{16/} Więcej ich funkcjonowało w przeszłości, niekiedy nie tak znowu odległej, skoro odnotowane zostały w *Słowniku języka polskiego* pod red. Doroszewskiego: „chińczyk” – przenieśnię ‘o człowieku przesadnie przestrzegającym form towarzyskich’, „turek” – przenieśnię ‘o kimś nic nie umiejącym, w niczym się nie orientującym’, „żyd” – uczniowskie ‘kleks’, „szwajcar” – przestarzałe ‘odźwierny, portier’. Jeszcze inne tego typu znaczenia zarejestrował *Słownik warszawski*, np. „anglik” – ‘człowiek zimny, obojętny, flegmatyk, wyrachowany’, „szkot” – przestarzałe ‘przekupień, handlarz domokrażny’, „węgier” – ‘kramarz wędrowny, handlarz domokrażny (pierwotnie narodowości węgierskiej)’, „(s)węgier” – ‘wrzód u bydła’, „węgry” – ‘choroba zajęcy’, „węgry” albo „wągry” – ‘małe, wskutek zanieczyszczenia ciemne punkty na skórze’, „żyd” – ‘człowiek, którego religią pieniądź; szachraj, handlarz, kramarz, tandeciarz; człowiek wyrachowany, lichwiarz, kutwa, skąpiec, chciwiec, zdzierca, wyzyskiwacz’, ‘człowiek nieochrzczony jeszcze’, „żydy” – ‘czarne plamy na ścianie po bieleniu’.

^{17/} Wśród owych derywatów jest tylko jeden, „chińszczyzna” (przenieśnię ‘o zawiłym, zagmatwanym, niezrozumiałym sposobie wyrażania się; o czymś, czego nie można zrozumieć’, ‘o przesadnej grzeczności’), przynoszący charakterystykę innego narodu niż wymienione. Formacja ta pozwala przypisać Chińczykom cechy ‘obcości’, ‘niezrozumiałości’ i ‘przesadnej grzeczności’ (ostatnią cechę eksponują także wyrażenia: „chińskie ceremonie” albo „ceregiele”). Zastrzeżenie, że uwzględniam jedynie derywaty używane współcześnie, jest konieczne, gdyż i w tym zakresie polszczyzna się zmieniła, dawniej podobnych wyrazów było więcej, np. „tatarować” – ‘bić, okładać kogoś, coś czymś, batożyć; loić komuś skórę’, „kozakeria” – ‘swobodny, niekonwencjonalny, czasem kolidujący z konwenansem sposobu zachowywania się, postępowania’, zapomniane też zostały pewne znaczenia, jak choćby trzecie znaczenie „chińszczyzny” – ‘brak gustu, uporczywe zamilowanie w dziwactwach’ (*Słownik warszawski*).

^{18/} Oprócz ogólnopolskiej nazwy „prusak”, słowniki pod redakcją Doroszewskiego i Szymborskiej rejestrują regionalizm „szwab”. Używanie prymarnego etnonimu na określenie robactwa domowego nie jest charakterystyczne jedynie dla Polaków. U Bystronia (*Megalomania...*, s. 160) znajdujemy informację, że po niemiecku bywa ono nazywane „Franzosen” lub „Russen”.

„cyganeria” – ‘luźne zgrupowanie artystów odznaczających się swobodnym i ekscentrycznym stylem życia, stanowiącym protest przeciwko ogólnie przyjętemu konwenansom społeczeństwa’ oraz ustalone połączenia wyrazowe: „cygańskie życie”, „cygański żywot” – ‘życie z dnia na dzień, beztroskie’; „żyć po cygańsku”. Oprócz pozytywnie wartościowanej swobody, wolności¹⁹, Cygan został jednak na stałe skojarzony z kłamstwem i oszustwem – poza jeszcze innym znaczeniem pochodnym etnonimu: ‘krętacz, kłamca, oszust’, charakterystyka taka jest utrwalona w derywatach słowotwórczych: „cyganić” – ‘oszukiwać, szachrować, kłamać’, „ocyganić”, „cygaństwo”, „wycygań” – ‘wyłudzić coś od kogoś, zwykle natrętną prośbą, podstępem lub oszustwem’. Listę tę uzupełniają notowane przez Skorupkę wyrażenia, już przestarzałe: „cygańskie kupno” albo „cygański targ” – ‘kradzież’, „cygańskie poty” – ‘strach, lęk spowodowany nieczystym sumieniem’.

Najkorzystniejsze są przeświadczenia o Kozaku²⁰. Jego odwaga, dzielność, z jednej strony, musiały być bliskie Polakom, skoro zyskały ocenę pozytywną (por. *appellativum* „kozak”), z drugiej jednak – mogły czasem wydawać się nadmierne, graniczące z brawurą, czego językowym śladem jest derywowany czasownik „kozaczyc”. Mieszkaniec południowo-wschodniej Ukrainy wyróżniał się także zewnątrz. Z jego wysmukłą sylwetką skojarzył się zapewne – sądząc po nazwie – gatunek grzybów z rodziny borowikowatych (a więc grzybów szlachetnych). Od etnonimu została również utworzona nazwa obuwia („kozaczki”), charakterystycznego elementu stroju, oraz określenie człowieka noszącego spodnie wpuszczone w długie buty, czyli „z kozacka”.

Wiele interesujących ustaleń dotyczących tego, jakie cechy Polacy stereotypowo przyporządkowują nazwom niektórych narodowości, przynosi praca Krystyny Pisarkowej *Konotacja semantyczna nazw własnych*²¹. Autorka przeprowadziła badania ankietowe, ułatwiające konfrontację spetryfikowanych faktów językowych ze współczesnymi przeświadczeniami społecznymi. Respondenci mieli określić zna-

¹⁹ Wolność – różnie konkretyzowana – zawsze zyskuje w polszczyźnie ocenę dodatnią, o ile tylko nie przejawia się jako łamanie prawa, nierespektowanie norm etycznych obowiązujących w danej społeczności, nieliczenie się z innymi. O tym, że niezależność, samostanowienie są istotnymi wartościami, świadczą np. pozytywne (wbrew ogólnej tendencji do ujemnego oceniania świata fauny) konotacje „ptaka” i trzy grupy metafor językowych wnoszących ocenę negatywną: nazwy ludzi, którzy pozostają w jakiegokolwiek formie zależności, poddaństwa względem kogoś lub czegoś („niewolnik”, „dworak”), nazwy urządzeń, zwłaszcza mechanicznych, lub ich części, używane w odniesieniu do człowieka („maszyna”, „automat”, „robot”, „narzędzie”, „trybik”), nazwy przedmiotów podobnych do człowieka a jednocześnie zupełnie niesamodzielnych („lalka”, „kukła”, „manekin”, „pajac”, „marionetka”). Warte uwagi są również powiedzonka w rodzaju: „Wolno mi, Polka / Polak jestem”, „Musi to na Rusi, w Polsce jak kto chce”.

²⁰ Biorę pod uwagę jedynie polszczyznę współczesną. Należy jednak zaznaczyć, że nie używany już czasownik „kozaczyc się” (‘o kobiecie: prowadzić się niemoralnie’) wnosi negatywne wartościowanie.

²¹ „Zeszyty Prasoznawcze” 1976 nr 1; przedruk w: K. Pisarkowa *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień*, Kraków 1994.

czenie wyrazów, prymarnie etnonimów, uzupełnić związki frazeologiczne, w których skład wchodzi przymiotnikowe derywaty od nazw narodowości, oraz przypisać nazwy narodowości przymiotnikowym określeniom cech i rzeczownikom kwalifikującym. „[...] okazało się, że trwałość stereotypu, a także komplet stereotypów są względne. Stereotypy nie zmieniają się wprawdzie radykalnie, ale konotacja nazwy ulega pewnym przesunięciom. Dzieje się tak prawdopodobnie na skutek wzmożonych kontaktów z danym narodem lub na skutek wygaśnięcia kontaktu. W wypadku wygaśnięcia kontaktu pierwotny stereotyp zastępuje się kliszą literacką lub inną, wywołaną wpływem masowych środków przekazu”²². Z badanych stereotypów najpozytywniejsze okazały się stereotypy Francuza, Hiszpana i Węgra – dzięki podobieństwu do autostereotypu Polaka, inne nacje były oceniane zdecydowanie mniej korzystnie.

Nawet jeśli przywołamy tylko te fakty językowe, o których w zasadzie nie było jeszcze mowy – frazeologizmy, bez trudu zauważymy, że to, co obce, niemal automatycznie otrzymuje ocenę negatywną, np. „austriackie gadanie”, „mowa do chińskiego ludu”, „czeski film”, „francuski piesek”, „niemiecka” albo „pruska buta”, „ktoś udaje Greka”, „ktoś popamięta ruski miesiąc”, „ktoś siedzi jak na tureckim” albo „niemieckim kazaniu”. Wiele tego typu związków wyszło już z użycia, przykładowo: „pierdoła saski”, „austriackie wojsko” – ‘wojsko niedołęzne’, „jasny jak filozofia niemiecka” – ‘trudny, zagmatwany’, „ktoś robi coś po niemiecku” – ‘ktoś robi coś zbyt uczenie lub niechętnie’, „niemiecka kłótnia” – ‘kłótnia bez powodu’, „po żydowsku” – ‘nieuczciwie, nie po obywatelsku’, „ktoś rządzi po turecku” – ‘ktoś rządzi okrutnie, despotycznie’, „ruski dar” – ‘dać coś i zaraz zabrać’. Powstają jednak nowe, oto choćby wyrażenia z komponentem „czeski”, odnotowane w *Prywatnym leksykonie współczesnej polszczyzny*²³: „czeska biżuteria” albo „kolia” – ‘sztuczna biżuteria’, „czeski błąd” – ‘błąd drukarski lub maszynowy; przestawienie kolejności cyfr, liter w wyrazie’, „czeskie zdjęcie” – ‘póldokumentalność zdjęć filmowych, pośpieszność i brzydota fotografii’, „czeski postęp” – ‘pokraczowanie do zadu’ (właśnie tak wyrażenie zostało objaśnione w słowniku!), „wariant czeski” – ‘fikcyjny eksport węgla’.

Często ujemnie wartościuje się pewne zachowania czy właściwości tylko dlatego, że różnią się od własnych. Pogardliwie traktuje się temperament niepodobny do polskiego (z jednej strony – „angielska flegma”, z drugiej – „awantura arabska”), zamiłowanie do porządku i dyscypliny („pruska dyscyplina”, „pruski dryl”), właściwą pewnej kulturze ceremonialność zachowań („chińskie ceremonie” albo „ceregiele”). Nawet – wydawałoby się – pozytywne określenia, typu „żydowska głowa”, na dnie kryją niechęć, być może spowodowaną zawiścią. O tym, jak bardzo trudno zaakceptować inność, świadczyć może grupa wyrażen, które pojawiły się współcześnie: „amerykańskie tempo”, „na amerykańską skalę”, „amery-

^{22/} Cytuję za przedrukiem, jak wyżej, s. 221.

^{23/} Jego autorami są B. Magierowa i A. Kroh, a ukazuje się sukcesywnie staraniem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu.

Szkice

kańska chała” albo „szmira”, „amerykańska blaga”, „amerykański blichtr”, „amerykański humbug”, „amerykański gust”, „amerykańskie złoto” – ‘tombak platerowany złotem’. Ilustrują one uczucia żywione do Amerykanów, swoistą mieszanekę podziwu, pogardy i lekceważenia. W polszczyźnie znacznie rzadziej natrafiamy na wyrażenia stanowiące odbicie postawy określonej przez Jurija Łotmana²⁴ jako „poszukiwanie obcego”. Do nielicznych przykładów, które już wystąpiły, można jeszcze dodać: „francuski wdzięk, szyk, smak”, „francuska elegancja”, „życie jak w Madrycie” – ‘życie dostatnie, pozbawione trosk i zmartwień’, „kanada” – ‘obfitość, dostatek, bogactwo’, „Ameryka!” – wyraz podziwu, zachwytu nowoczesnością, postępem, luksusem, dobrobytem.

Stosunek do innego narodu wyraża się również w procesach zapożyczania jednostek leksykalnych z języka owego narodu. Problem ten nie był dotychczas systematycznie badany, zwrócili jednak nań uwagę historycy języka, z Zenonem Klemensiewiczem na czele. Danuta Buttlerowa, zajmując się degradacją i melioracją znaczenia wyrazów, zaobserwowała pewną prawidłowość: „pożycзки częściej niż wyrazy rodzime podlegają procesowi emocjonalizacji treści, zarówno w kierunku dodatnim, jak – znacznie częściej – ujemnym”²⁵. Zastanawiając się nad przyczynami tego stanu rzeczy, jako jedną z nich badaczka wskazała przenoszenie się na wyrazy „niechęci do pewnego obcojęzycznego środowiska lub jego przedstawicieli”²⁶. Za ilustrację posłużył jej z pochodzenia niemiecki wyraz „gbur”, który ma swe pierwotne znaczenie ‘zamożny chłop’ jedynie w gwarach Polski Północnej, w polszczyźnie ogólnej wyraża natomiast zdecydowaną negatywną ocenę człowieka, charakteryzuje go jako nieokrzesanego, zachowującego się nietaktownie, niegrzecznie lub nawet ordynarnie. Wspomniana niechęć może również dotyczyć – według autorki – sfery obyczajowości i realiów życia codziennego cudzoziemców, o czym świadczą choćby wyrazy: „bryja” – ‘gęsta, nieapetyczna potrawa’ (Brückner wywodzi go od niem. *Brühe* – ‘rosół’) i „bety” – dziś zwykle ‘nieporządne, wymięte, wyglądające niechlujnie postanie’ (od niem. *Bett* – ‘łóżko’).

O zależności procesu zapożyczania wyrazów z języka obcego od emocjonalnego wartościowania i stereotypu danej nacji pisał także Andrzej Kępiński w monografii o Lachu i Moskalu, jako przykłady podając wyrazy rosyjskie, używane w dziełach nastawionych tekstach polskich: „nastojaszczij (Moskal)”, „knut”, „ukaz”, „bomażki”, „soldat”²⁷. Ostatnio zagadnieniu temu najwięcej uwagi poświęciła Aleksandra Niewiara. Pokazała ona, że dawne pożyczki ruskie typu: „czołobitka”, „knut”, „mużyk”, „bałamut”, „chłystek”, „hultaj”, „ramota”, „gniotsa nie łamiotsa”, „ruskij czeławiek” spełniały funkcję „odgraniczania kulturowego”, wskazywania na obcość zjawisk i przekazywania silnie ustereotypizowanej charak-

^{24/} *Problemy komparatystyki semiotycznej*, w: *Problemy wiedzy o kulturze*, pod red. A. Brodzkiej, M. Hlopfinger, J. Lalewicz, Wrocław 1986.

^{25/} D. Buttlerowa *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1978, s. 145.

^{26/} Tamże, s. 148.

^{27/} A. Kępiński *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa-Kraków 1990, s. 134-135.

Pajdzińska My, toaczy...

terystyki, głównie negatywnej, innego narodu. Tę samą rolę odgrywają współczesne zapożyczenia z języka rosyjskiego, obecne w mowie potocznej, będącej „najczulszym barometrem nastrojów społecznych, [...] zauważającej wszystko, co się w Polsce dzieje i wydającej natychmiastowy osąd”²⁸: „aparaczyk”, „bardak”, „barachło”, „burnyje apłodismenty”, „chałtura”, „czerezwyczajka”, „naczałstwo”, „paszol won!”, „wierchuszka”.

Z perspektywy „świętej wiary”

Obraz świata utrwalony w polszczyźnie kształtował się też pod wpływem chrześcijaństwa, a ściślej – k a t o l i c y z m u. Uściślenie to wydaje się potrzebne, skoro wyrażenie „święta wiara” oznacza właśnie wiarę katolicką, Matka Boska nosi od czasów Jana Kazimierza tytuł „Królowej Korony Polskiej”, a połączenie „Polak-katolik” zyskało status związku spetryfikowanego. Wprawdzie tylko niewielka część interesujących nas faktów językowych w wyraźny sposób nawiązuje do swoich cech katolicyzmu jako jednego z wyznań chrześcijańskich, ale nie ma w tym nic dziwnego – w swym podstawowym zrębie wszystkie wyznania chrześcijańskie są tożsame. Wśród jednostek językowych z eksplicytnym odniesieniem do katolicyzmu znajdziemy m.in.:

1. s frazeologizowane charakterystyki ludzi i stanów rzeczy, np. „do tańca i do różańca”, „bardziej papieski niż sam papież”, „ktoś obsztorcował kogoś jak święty Michał diabła”, „ktoś chodzi z kluczami jak święty Piotr”, „taniec świętego Wita”;

2. wykrzyknienia: „Matko Boska!”, „Matko Święta!”, „Najświętsza Panienko!”, „Panno Święta!”, „Jezus Maria!”, „Jezus Maria Józefie Święty!”²⁹, żartobliwe „Święty Jacku z pierogami!”;

3. frazy „meteorologiczne”, np. „Od świętej Anki chłodne wieczory i ranki”, „Święta Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie”;

4. ludowe nazwy botaniczne, np. „świętojańskie ziele” – ‘dziurawiec’, „koszyczki Najświętszej Panny Marii” – ‘werbena pospolita’, „warkoczki Najświętszej Pannienki” – ‘dziewanna drobnokwiatowa’, „złote włoski Matki Boskiej” – ‘płonnik’, „łzy Matki Bożej” – ‘groch zwyczajny’.

O tym, że katolicyzm należy uznać za jeden z wyznaczników przynależności do grupy „swoich”, najwymowniej świadczy jednak dwubiegunowe wartościowanie nałożone na przeciwstawienie k a t o l i k – n i e k a t o l i k. Zgodnie z poznany już wcześniej mechanizmem, obcość kulturowa zwykle implikuje wystąpienie negatywnych elementów oceniających. Tak jest istotnie w wypadku metaforyzowanych nazw ludzi o innych przekonaniach religijnych: „poganin” – ‘wyznawca religii niechrześcijańskiej, człowiek nieochrzczony’ > wyzwisko; „bisurman” –

^{28/} B. Magierowa, A. Kroh *Prywatny leksykon współczesnej polszczyzny*, z. 1, Nowy Sącz 1996, s. V.

^{29/} O tego typu wykrzyknikach quasi-religijnych interesująco pisze Anna Wierzbicka w artykule *Między modlitwą a przekleństwem: „O Jezus!” i podobne wyrażenia na tle porównawczym*, „Etnolingwistyka” 1996 nr 8.

Szkice

dawne pogardliwe określenie wyznawcy islamu, muzułmanina, później ‘zuchwalec, hultaj’; „heretyk” – ‘wyznawca poglądów religijnych sprzecznych z dogmatami religii panującej’ (nazwa używana dawniej przez katolików na określenie protestantów) – współcześnie wyzwisko lub określenie człowieka nie uznającego oficjalnie przyjętych prawd, głoszącego poglądy zbyt śmiałe, nie akceptowane przez ogół; „sekiarz” – ‘członek sekty religijnej’ > ‘człowiek izolujący się od ogółu, zaklepiający się w ciasnych poglądach’. Listę tę można uzupełnić o inne wyrazy oznaczające schizmatyka, funkcjonujące w polszczyźnie od wieku XV („odstępca”, „odszczępieniec”) lub XVII („apostata”, „dysydent”). Jak ustalił Bogdan Walczak³⁰, ich pierwotne znaczenie religijne dość szybko stawało się podstawą derywacyjną znaczeń wtórnych, „świeckich”. Jednostki te odnoszone były do osób zrywających z tradycją, odrzucających oficjalne, uświęcone prawdy, sprzeniewierzających się dotąd wyznawanym ideom, przechodzących do innego obozu czy stronnictwa. Zwykle wnosiły one wartościowanie negatywne.

Pejoratywne nacechowanie emocjonalne nazw innowierców i schizmatyków nie jest czymś z odległej przeszłości: już współcześnie powstało niewątpliwie pogardliwe określenie „kociarze”, odnoszące się najczęściej do świadków Jehowy (a ich wiara nazywana jest „kocią wiarą”), lecz nie tylko do nich; uchwycił to dziennikarz, pisząc: „i o szewcu, i o Pani Marcie ludzie mówili «kociarze». Co wcale nie oznaczało, że byli miłośnikami kotów, tylko że należeli – jakby to dziś powiedziano – do braci odłączonych”³¹.

Negatywne konotacje mają również nazwy ludzi, których wiara jest zbyt słaba („niedowiarek”) lub stosunkowo świeżej daty. Neofita, mimo przynależności do wspólnoty ludzi wierzących, jest uznawany za kogoś gorszego, traktowany z lekceważeniem przez „dawnego”, a więc „prawdziwego” wyznawcę, co szczególnie dobrze ujawnia frazeologizm „ktoś robi coś z gorliwością neofity” – ‘ktoś robi coś z przesadą’. Kimś gorszym, i to nie tylko lekceważonym, lecz budzącym wręcz niechęć, jest „przechrzta”. Być może negatywne wartościowanie stanowi tu pochodną antagonizmów dwojakiego rodzaju: religijnych i etnicznych. Element negatywnego wartościowania odnajdziemy też w znaczeniu derywatów, np. „rozbisurmanić się”, „neofityzm”. Brak szacunku dla innych religii ujawniają ponadto frazeologizmy typu: „święta krowa” czy „goły jak święty turecki”, w których składzie występują nazwy obiektów kultu owych religii. Z kpina i lekceważeniem może się również spotkać obca liturgia (por. „ktoś kiwa się jak Żyd nad Talmudem” albo „w bożnicy”).

Świat wyłaniający się z analizy polskiego zasobu leksykalnego to świat widziany przez pryzmat katolicyzmu w wersji popularnej, niezbyt głębokiego, ale niezachwianego, czego wymownym dowodem może być choćby fakt, że jednym

³⁰ B. Walczak *Mały słownik etymologiczno-historyczny kacerstwa polskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Lit., 1996 nr 3.

³¹ Fragment artykułu z „Gazety Wyborczej” cytują za: B. Magierowa, A. Kroh *Prywatny leksykon...*, z. 2, Nowy Sącz 1996, s. 209.

Pajdzińska My, to znaczy...

z wykładników maksymalnego stopnia pewności jest związek „jak Bóg na niebie” albo „w niebie”. Rysuje się wyraźny podział na sfery Dobra i Zła. Pierwsza z nich stanowi domenę Boga i aniołów, druga – diabłów (szatana, licha). Z licznego zbioru ustalonych połączeń wyrazowych, w tym przysięg, ostrzeżeń, powitań i pożegnań, wyłania się złożony obraz Boga: to nie tylko największa miłość i dobroć, istota dająca człowiekowi wszystko, co dobre (najlepiej ten aspekt wyraża porównanie „komuś jest jak u Pana Boga za piecem”, por. też „daj Boże...”, „dary boże”, „iskra boża”, „laska boska”), czuwająca nad człowiekiem („niech Bóg ma kogoś w swojej opiece”, „niech ręka boska broni”, „broń Boże” albo „Boże broń”, „Boże uchowaj” albo „uchowaj Boże”, „niech Bóg prowadzi”, „palec boży”), lecz również sędzia oceniający ludzkie czyny, nie wahający się przed wymierzeniem kary, jeśli człowiek nie przestrzega prawa bożego zawartego w Dekalogu („obraza boska”, „skaranie boskie”, „kara boska”, „niech kogoś Bóg skarże”, „bój się Boga”, „bogobojny”). Człowiek adoruje Boga – właśnie ten aspekt został uwypuklony w derywacie semantycznym „bóg” – ‘człowiek lub przedmiot uwielbiany, czczony’ – jest wobec niego pokorny i świadomy całkowitej odeń zależności („ktoś ma Boga w sercu”, „jak Boga kocham”, „jak mi Bóg miły”, „na miłość boską”, „chwała Bogu”, „dzięki Bogu”, „szczęść Boże”, „wola boska”, „ktoś czuje wolę bożą”, „ktoś wygląda” albo „czeka boskiego zmilowania”, „na miłość boską”, „na litość boską”, „jak Bóg da”, „Boże odpuść”).

Anioł symbolizuje dobroć, łagodność, doskonałość i piękno. Świadczy o tym zarówno rozwój semantyczny wyrazu (w użyciach przenośnych oznacza on kogoś bardzo dobrego, łagodnego, szlachetnego), jak i znaczenie stałych połączeń zawierających owo słowo lub jego derywat, np. „anioł nie człowiek”, „śpi jak anioł”, „ktoś jest piękny jak anioł”, „anielskie usposobienie”, „anielski charakter”, „anielski spokój”, „anielska dobroć”, „anielska cierpliwość”, „anielska muzyka”. We frazeologii znalazła też odzwierciedlenie jego funkcja pośrednika między Bogiem a ludźmi, opiekuna, nieodstępного towarzysza („Anioł Stróż”³²).

Nie tak prosto rzecz się ma z diabłem. Z jednej strony, stał się on miarą zła i złośliwości („ktoś śmieje się jak szatan”, „diabelski” albo „szatański zamiar, pomysł”, „diabelska” albo „szatańska radość, sprawa, sztuczka”, „diabeł siedzi w szczegółach”), obwiniany jest o negatywne stany rzeczy, kuszenie ludzi do grzechu oraz zło tkwiące w nich i ich postępkach („diabeł coś ogonem nakrył”, „diabli kogoś” albo „coś wzięli”, „diabeł na kimś groch młócił”, „ktoś ma diabła za pazuchą”, „w kogoś diabeł” albo „szatan wstąpił”, „w kimś siedzi diabeł” albo „szatan”, „komuś diabeł patrzy z oczu”, „kogoś diabeł” albo „szatan opętał”, „kogoś diabeł skusił” albo „podkusił”, „kogoś diabli nadali” albo „przynieśli”, „kogoś diabli biorą”, „kogoś diabli noszą”, „adwokat diabła”). W konsekwencji wiele ustalonych połączeń, których komponentem jest nazwa tego złego ducha, niesie nega-

^{32/} Za pomocą tego połączenia określa się nie tylko kogoś dobrego, opiekuna, obrońcę; bywa ono również używane ironicznie (niekiedy żartobliwie) na oznaczenie niepożądanego towarzysza: policjanta, strażnika więziennego, agenta śledczego, szpiega itp.

tywne wartościowanie lub wyraża negatywne emocje. Dobrym przykładem może tu być różne nacechowanie emocjonalne połączeń o znaczeniu 'nie wiadomo, nikt nie wie czegoś', będące pochodną odmiennej realizacji komponentu nominalnego: „diabeł wie” albo „diabli wiedzą” – „Bóg wie” albo „Bóg raczej wie”³³.

Z drugiej strony jednak – dzięki swej niezwyklej mocy, sprytowi i przebiegłości – diabeł budzi podziw Polaków. Echo tego odnajdujemy we frazeologizmach: „sam diabeł” (czegoś nie zrobi, np. „nie zrozumie, nie da rady”) – ‘nikt, tzn. nawet osoba najmądrzejsza, najsprytniejsza, najzręczniejsza itd. czegoś nie zrobi’, „samego diabła ktoś przekona, oszuka” itp. – ‘każdego ktoś przekona, oszuka’ itp. Wyrażenia: „diabeł nie człowiek”, „czysty” albo „istny” albo „prawdziwy diabeł” mają często charakter wartościujący dodatnio, towarzyszy im uznanie czy zachwyt. W polszczyźnie zostało także utrwalone przeświadczenie, że diabeł to upadły anioł („zbuntowany anioł”, „aniołek z różkami”).

Zgodnie z chrześcijańską kosmologią i eschatologią, siedzibą Boga, aniołów i duchów wybranych zmarłych jest niebo³⁴, górna sfera świata, nadziemski krainie szczęśliwości. Z „niebem” wiąże się więc wartościowanie maksymalnie pozytywne, np. „komuś jest jak w niebie”, „komuś się niebo otworzyło”, „ktoś jest gotów” albo „chciałby komuś nieba przychylić”, „ktoś pójdzie żywcem do nieba”, „niebo w gębie”. Tak samo pozytywne skojarzenia wywołuje „raj”, por.: „ktoś czuje się jak w raju”, „raj na ziemi”, „raj utracony”, „rajskie życie”. Przeciwnością nieba (raju) jest piekło, siedziba diabłów, złych duchów i dusz potępionych, miejsce czasowej lub wiecznej kary, na którą skazane są dusze zmarłych. Każdemu katolikowi piekło kojarzy się ze wszystkim, co najgorsze. Asocjacje te motywują znaczenia związków: „rozpętało się” albo „zrobiło się piekło”, „ktoś wyrwał kogoś z piekła”, „ktoś robi” albo „urządza komuś piekło”, „ktoś zmienia coś w piekło”, „ktoś przeszedł piekło” albo „przez piekło”, „ktoś przeżył piekło”, „niech kogoś piekło pochłonie”, „żeby ktoś z piekła nie wyrzał” albo „nie wyszedł”, „ktoś pójdzie za kimś (nawet) do piekła”, „ktoś jest z piekła rodem”, „piekielny ból, hałas”, „piekielna awantura”³⁵.

We frazeologii znalazło też odbicie przekonanie, że twórcą całego świata, wszystkiego, co istnieje, jest Bóg. Do aktu kreacji nawiązują zwroty: „ktoś zapomniał” albo „nie pamiętał o bożym świecie” – ‘ktoś zajmując się czymś bardzo, zapomniał zupełnie o wszystkim innym’, i wyrażenia: „boskie” albo „boże stworzenie”, „jak” albo „jakim kogoś Pan Bóg stworzył”, „ktoś wygląda, krzyczy, jest brudny jak nieboskie stworzenie”, „niestworzone rzeczy, historie, brednie” itp. W świe-

^{33/} Wariant ten eksplicytnie wyraża postawę szacunku, a nawet pokory człowieka wobec Istoty Najwyższej.

^{34/} Związek nieba z Bogiem odbijają połączenia: „opieka nieba”, „dobre” albo „łaskawe nieba”, „dary nieba”, „coś woła o pomstę do nieba”, w których komponent „niebo” jest metonimią Boga, oraz alternacja członów w zwrocie „Bóg” albo „niebo komuś świadkiem”.

^{35/} Warto podkreślić, że „piekielny” w funkcji wykładnika intensywności łączy się zazwyczaj z nazwami czegoś przykrego.

Pajdzińska My, to znaczy...

cie, który wydaje się stworzony dla człowieka („pana stworzenia”³⁶) po to, by nim rządził i nad nim panował, obowiązuje określony porządek, umożliwiający ocenę w kategoriach normalne/nienormalne, dobre/złe, właściwe/niewłaściwe. Wszystko powinno być „jak (Pan) Bóg przykazał”, ludzie zaś winni postępować „po bożemu” albo „po chrześcijańsku”, ich cele, myśli i uczynki powinny być „zbożne”.

Człowiek jako wytwór działania boskiego jest szczególnym połączeniem dwóch różnych składników: duszy i ciała. Najwyrazistsze odzwierciedlenie dualistycznej koncepcji istoty ludzkiej stanowią frazeologizmy „duszą i ciałem” – ‘całkowicie, bez reszty’ i „ktoś jest zdrow na duszy i ciele” – ‘ktoś jest w pełni zdrow’. Zwróćmy uwagę na powtarzającą się kolejność członów – nie jest ona przypadkowa, lecz odpowiada hierarchii składników. Za nadrzędnością duszy przemawiają i inne fakty językowe, np. połączenie „ktoś jest duszą czegoś” (np. „towarzystwa, organizacji”) albo „jakieś sprawy” oznacza centralną postać, inspiratora czegoś, osobę odgrywającą najważniejszą rolę w czymś, a jedną z form przysięgi, zaklinania się są słowa „Na mą duszę!” – członki, które w takich formułach występują, charakteryzuje silne naaksjologizowanie, mówiący przywołuje coś, co stanowi dla niego wartość (por. też inne zwroty, zawierające odwołania chrześcijańskie: „klnę się na Boga, na Pana Boga, na imię boże, na rany boskie, na wszystkie świętości”).

W obecności duszy zaznacza się ludzkie podobieństwo do Boga, dzięki niej życie człowieka ma nie tylko wymiar doczesny. Oprócz spraw i dóbr „tego świata”, niekiedy zwanego „ziemskim padołem” lub „padołem łez” albo „płaczu” (zgodnie z religią chrześcijańską, ludzie żyją przecież na wygnaniu), jest jeszcze „tamten świat” i „życie pozagrobowe”. Ludzkie usiłowanie zrozumienia tajemnicy śmierci i o s w o j e n i a jej przyniosło w efekcie wiele frazeologizmów, wśród nich jednostki utrwalające katolicki punkt widzenia: „ktoś odszedł” albo „zszedł z tego świata”, „ktoś poszedł do Boga” albo „Bozi”, „Pan Bóg” albo „Pan” albo „Bóg wezwał” albo „powołał kogoś do siebie”, „ktoś powiększył grono aniołków”, „ktoś przeniósł się” albo „przejechał się na tamten świat”, „ktoś jest już na tamtym świecie”, „ktoś patrzy na księżą oborę” i in.

W chwili śmierci dusza opuszcza ciało – przekonanie to znalazło odbicie w postaci zwrotów: „ktoś wyzionął ducha” albo „duszę”, „ktoś padł” albo „leżał bez duszy” albo „ducha”³⁷, „ktoś oddał duszę” albo „ducha Bogu”³⁸. Nie przez przypa-

^{36/} Należy pamiętać, że fenomen odkupienia nadaje człowiekowi wyjątkową wartość i przyznaje mu wyróżnione miejsce w świecie. A zatem antropocentryzm, tak widoczny w języku, jest poniekąd usprawiedliwiony, w każdym razie nie stoi w jawnym konflikcie z katolicyzmem.

^{37/} Frazeologizm ów może też oznaczać sytuację, gdy ktoś żyje, nie daje jednak oznak życia. Bliskość śmierci określa natomiast związek „w kimś ledwie się duch kołaczy”.

^{38/} Warto tu jeszcze wspomnieć o jednostce „ktoś oddał duszę diabłu” (z możliwą alternacją: „zaprzedał”, „zapisał”). Mimo formalnego podobieństwa, nie nazywa ona sytuacji śmierci, lecz zatarę wszelkich hamulców moralnych, pozostawienie istoty ludzkiej we władaniu mocy piekielnych. Antonimiczne znaczenie mają natomiast zwroty: „ktoś

dek powtarza się wymiana „dusza – duch”: motywowana religijnie koncepcja ludzkiego istnienia zakłada, że dusza jest wprawdzie oznaką życia, nie jest jednak jego źródłem, ale stanowi swoistą emanację ducha – aby uczynić z człowieka duszę żyjącą. Bóg tchnął weń dech życia, który odbiera w chwili śmierci. Właśnie wyobrażenie człowieka jako ożywionego Duchem Świętym leży u podstaw frazeologizmu „ktoś jest Bogu ducha winien” albo „winny”.

Należy jeszcze przynajmniej wspomnieć o dwóch innych sposobach przejawiania się katolicyzmu w polskim zasobie leksykalnym – o obecności wyrazów i frazeologizmów, w których składzie występują słowa prymarnie oznaczające przedmioty, działania, miejsca itd. związane z życiem religijnym, oraz o obecności biblizmów. Za pomocą tych jednostek mówimy o rzeczach, sprawach i zjawiskach pozareligijnych: o postawach ludzi i międzyludzkich stosunkach, o wartościach moralnych i etycznych, o realiach społecznych i politycznych. Pierwsza z wymienionych grup nie jest zbyt liczna. Należą do niej m.in. połączenia: „kobieta warta grzechu”, „ktoś pokutuje za grzechy”, „ktoś wyznaje coś komuś jak na (świętej) spowiedzi”, „ktoś je z postem”, „ktoś ma szczególne nabożeństwo do kogoś” albo „czegoś”, „pobożne życzenia”, „ktoś prowadzi klasztorne życie”, „ktoś wpatruje się w kogoś jak w święty obrazek”, „coś jest pewne jak amen w pacierzu”, „coś jest z innej parafii”, „matka chrzestna czegoś” oraz przenośne znaczenia typu: „apostoł”, „katechizm”, „krucjata”, „misterium”. Dużo więcej jednostek wywodzi się z polskich przekładów Biblii lub nawiązuje do jej treści, np. frazeologizmy: „ktoś przeniósł się” albo „poszedł na łono Abrahama”, „od Adama i Ewy”, „alfa i omega”, „ktoś chodzi od Annasza do Kajfasza”, „wieża Babel”, „ktoś chowa coś pod korcem”, „lata tłuste”, „lata chude”, „ciemności egipskie”, „sądny dzień”, „człowiek małej wiary”, „syn marnotrawny”, „listek figowy”, „z jednej gliny”, „głos wołającego na puszczy”, „kielich goryczy”, „wdowi grosz”, „judaszowe srebrniki”, „kamiień obrazu”, „hiobowa wieść”, „piętno kainowe”, „koziół ofiarny”, „kraina mlekiem i miodem płynąca”, metaforyczne znaczenia wyrazów: „golgota”, „apokalipsa”, „biblia”, „dekalog”, „ewangelia”, „exodus” itp., metafory pochodne od nazw postaci biblijnych, w tym od nazw własnych: „antychryst”, „belzebub”, „faryzeusz”, „judasz”, „piłat”, „goliat”. Oderwanie się owych słów i związków od kontekstu biblijnego, przejście ich do języka ogólnego świadczy o tym, że Pismo św. traktowane było i jest jako stały punkt odniesienia, pozwalający na choćby wstępne uporządkowanie chaosu świata, na ujmowanie w gotowe formy materii nowych doświadczeń, na orientację aksjologiczną.

Z ujmowaniem „swojego” świata w kategoriach, które podsuwa religia, idzie w parze antropomorficzne przedstawianie „tamtego” świata. Bóg, Królestwo Niebieskie, wieczność, ostateczna tajemnica bytu są poza wszelkimi kategoriami ludzkiego myślenia. Człowiek próbuje jednak to, co nieznanne i nie do pojęcia – pojąć, odwołując się do znanej rzeczywistości materialnego świata. Nietrudno zauważyć,

poszedł do nieba”, „ktoś jest w niebie” – „ktoś poszedł do piekła”, „ktoś smaży się w piekle”, określające to, co spotkało człowieka po śmierci: zbawienie lub potępienie.

Pajdzińska My, toaczy...

że w polszczyźnie zostały utrwalone wyobrażenia religijne charakterystyczne raczej dla ludu niż dla intelektualistów. Uderza konkretność, obrazowość ujęcia. Antropomorficzny Bóg³⁹ jawi się jako kochający, łaskawy, sprawiedliwy i – gdy trzeba – karzący Ojciec, gotów każdego człowieka przyjąć do siebie (za piec!), anioł jest dobry, a więc piękny i jasny (por. „włosy anielskie”), diabeł – zły, koniecznie zatem również brzydki („nie brzydszy, ładniejszy od diabła”). Nawet dusza przybiera kształt materialny: ma oczy („ktoś widzi kogoś” albo „coś oczami” albo „oczyma duszy”), przemieszcza się w ciele („dusza komuś poszła” albo „uciekła w pięty”, „ktoś ma duszę na ramieniu”), zamiera na myśl o czymś itd. Krzyż, bycie na krzyżu, ukrzyżowanie nie są łączone z tak istotnym dla chrześcijaństwa odkupieniem i zbawieniem, funkcjonują wyłącznie jako symbol cierpienia („ktoś ma krzyż pański z kimś” albo „czymś”, „ktoś niesie” albo „dźwiga swój krzyż”, „jak z krzyża zdjęty”, „coś jest istną drogą krzyżową”). Niebo (raj) i piekło mają charakter wyraźnie lokalistyczny.

„Europa to imię chrzestne człowieczeństwa”

„Swój” bywa również konkretyzowany jako E u r o p e j c z y k. Typowy mieszkaniec Europy jest przedstawicielem białej rasy. Własne zabarwienie skóry uznaje więc za normę, reaguje natomiast – również językowo – na to, co odmienne. Ogólną nazwą ludzi innej rasy niż biała jest substancywizowany przymiotnik „kolorowi”, poza nim w polszczyźnie potocznej występuje wiele określeń szczegółowych, niekiedy żartobliwych, częściej mniej lub bardziej lekceważących czy wręcz pogardliwych. Uderza dysproporcja między liczebnością zbioru jednostek odnoszących się do Afrykanów lub ludzi o ciemnej skórze („czarny”, „czarnuch”, „brykiat”, „asfalt”, „negatyw”, „brudas”, „Bambo”, „bambus”⁴⁰) a niewieloma określeniami rasy żółtej („żółty”, „żółtek”)⁴¹. Różnica ta nie jest zapewne sprawą przypadku, wielość nazw można uznać za pochodną kontrastowej odmienności zewnętrznej (właśnie ten aspekt wydobywa określenie „negatyw”, zawierające w swym znaczeniu wyjściowym komponent ‘odwrotny’). Natomiast u podstaw pogardliwego neosemantyzmu „murzyn” – ‘ktoś wykonujący za kogoś ciężką, niewdzięczną pracę’, a także frazeologizmów: „murzyn zrobił swoje, murzyn może

^{39/} Wyobrażenie Boga jako istoty cielesnej leży u podstaw frazeologizmów: „palec boży”, „ktoś złapał Pana Boga za nogi”.

^{40/} Wymieniłam tylko nazwy najczęściej używane, funkcjonuje ich dużo więcej. Wielość tych określeń ma, niestety, przełożenie na stosunek do osób tak nazywanych. „Oto niektóre epitety, jakie zapamiętali sobie badani [ciemnoskórzy lub śniadzi] studenci: Bambo, Azjata, Murzyn, Tunel, Małpa, Brudas, Kał, Czekolada, Kakao, Niewolnik i Izaura. [...] Według respondentów, ludzie w Polsce zachowują się dobrze wobec Europejczyków i Amerykanów, źle wobec Murzynów i Arabów” (fragment artykułu z „Polityki” przywołuje za: B. Magierowa, A. Kroh *Prywatny leksykon...*, z. 2, s. 100).

^{41/} „Czerwonoskóry” nie jest nazwą utworzoną ze względu na naturalny kolor skóry, lecz ze względu na rozpowszechniony wśród Indian zwyczaj malowania twarzy i ciała.

odejść”, „na murzyna” i „biały murzyn” leży wiedza o fizycznym wyzysku czarnoskórych przez przedstawicieli białej rasy.

Poczucie przynależności do europejskiego kręgu kulturowego, europejskiej cywilizacji, stawiający znak równości między „europejski” a „cywilizowany”, ujawnia się w językowych kategoryzacjach i wartościowaniach. Cała seria nazw, prymarnie odnoszących się do ludów i cywilizacji pierwotnych lub współczesnych, uważanych za prymitywne, w użyciach metaforycznych określa ludzi i grupy, których pewnych cech się nie akceptuje. Jednostki: „człowiek pierwotny”, „człowiek jaskiniowy”, „jaskiniowiec”, „troglodyta”, „pitekantropus”, „człowiek prymitywny”, „dziki człowiek” są określeniami człowieka prostackiego w wyglądzie i /lub sposobie bycia; wyrazy: „barbarzyńca”, „wandal” i „hotentot” oznaczają człowieka ciemnego, nieokrzesanego, niszczącego umyślnie jakieś dobra, zwłaszcza kulturalne; a „kanibal” i „ludożerca” – człowieka szczególnie agresywnego, niszczącego innych. Równie negatywne wartościowania wnoszą derywaty utworzone od wymienionych nazw: „barbarzyńskie (zachowanie)”, „barbarzyństwo”, „wandalizm”, „prymityw”, „dzikus”, „dzicz”. Odmienność kulturowa zwykle spotyka się z negatywną oceną, czego odzwierciedleniem jest także rozwój semantyczny wyrazów typu: „szaman”, „bonza”, „kacyk”, „augur”, prymarnie nazywających ważne osoby kultur nieeuropejskich, czy innych nazw kojarzonych z obcą kulturą, np. „horda”, „mameluk”. W użyciach sekundarnych są to wykładniki wartościowań ujemnych. Taki kierunek derywacji semantycznej i słowotwórczej nie byłby możliwy, gdyby wyjściowe wyrazy i wyrażenia nie miały negatywnych konotacji. Komponenty te odpowiadają cechom, które naszej kulturze są obce, które nasza kultura odrzuca. Cechom – pamiętajmy – zazwyczaj przypisywanym nie w wyniku rzeczywistej znajomości innych cywilizacji, lecz odpowiadającym wyobrażeniom i przeświadczeniom o nich.

Jeszcze jednym czytelnym potwierdzeniem przekonania o wyższości cywilizacji europejskiej są metaforyczne użycia nazw geograficznych „Europa” i „Azja” (a także jednostek od nich pochodnych: „Europejszy”, „europejski”, „europejskość”, „Azjata”, „azjatycki”, „azjatyckość”). Wyrazy te prymarnie funkcjonują jako nazwy kontynentów, które nawet nie są od siebie oddzielone i faktycznie stanowią pewną całość – Eurazję. Od dawna⁴² jednak mają wartość konotacyjną, co powoduje, że są sobie wyraźnie przeciwstawiane, traktowane wręcz jako antonimy⁴³.

^{42/} Już w ubiegłym wieku Norwid pisał w liście do Bronisława Zaleskiego: „Europa jest ciałem moralnym, nie kosmicznym i geograficznym” (*Pisma wszystkie*, t. 10, Warszawa 1971, s. 103).

^{43/} Nie odzwierciedla tego żadne z opracowań leksykograficznych. Tylko *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej, odnotowuje metaforyzację nazw geograficznych, i on nie uchwycił jednak opozycyjności znaczeń (por.: „Azja” – pogardliwie ‘ludzie pozbawieni zasad kultury zachodniej, zacofani, nieokrzesiani; środowisko tego rodzaju’; „Europa” – potocznie ‘poziom kultury spożycia, zaopatrzenia sklepów itp., zbliżony do standardu zachodnioeuropejskiego’).

Pajdzińska My, to znaczy...

W powszechnym odczuciu Polaków Azja jest symbolem dzikości, barbarzyństwa i zacofania. Nie zmienia tego – paradoksalnie – nawet fakt, iż w dyskursie społecznym słowo „Europa” i wyrazy od niego pochodne bywają używane biegunowo odmiennie, niosą wartościowanie pozytywne lub negatywne, stają się pochwałą, komplementem lub wyzwiskiem, obelgą, implikują wierność cnotom i wartościom tradycyjnym lub ich zagrożenie, zepsucie i odwrócenie się od Boga.

* * *

Analiza języka, którym się posługujemy, umożliwia wgląd w nas samych, zrozumienie zasad rządzących naszym myśleniem i działaniem. Fakt, że jedną z najważniejszych opozycji, organizujących obraz świata utrwalony w polszczyźnie, jest opozycja „swoi – obcy”, z całą wyrazistością świadczy o tym, jak istotna jest dla nas przynależność do grupy, życie we wspólnocie, bycie częścią czegoś. Na pytanie: Kim jestem?, język podsuwa różne odpowiedzi. Pierwszą z nich implikuje już zaimek pytajny: jestem człowiekiem, a oznacza to bycie centralnym składnikiem świata, istotą najlepszą, najwartościowszą. Jednocześnie, zgodnie z zasadą uwidoczniania różnic, tych cech odmawia się istotom do człowieka najbardziej podobnym – zwierzętom.

Inne odpowiedzi na zadane pytanie to: Polak, katolik, Europejczyk. Językowe poświadczenia etnocentryzmu, europocentryzmu czy przekonania o wyższości katolicyzmu nad wszystkimi innymi religiami i ateizmem są nie tylko wyrazem polskiej niechęci do obcości, są również sposobem samookreślenia się, aktywnego stosunku do siebie i do obcych, służyły i służą budowaniu poczucia przynależności do grupy i umacnianiu wspólnoty. Typowy mechanizm wartościowania – wiązanie z obcością negatywnych elementów oceniających – jest psychologicznie zrozumiałe: odmiennosc, *ex definitione* właściwa obcym, budzi obawy, bo odmiennosc to nieznanie, a nieznanie zdaje się zapowiadać niebezpieczeństwo. Oprócz czynników psychologicznych ważne są też uwarunkowania historyczno-kulturowe. Mając świadomość tego wszystkiego, nie wolno jednak nie dostrzegać niebezpieczeństw. Nadmierne przywiązanie do swojskości może stać się formą ksenofobicznej dyskredytacji innego. Efektem łączenia religii z kwestiami narodowymi bywa postawa, którą Bystroń nazwał „nacionalizowaniem Boga w umysłach ludzi”. Nawet antropomorficzne ujęcie bóstwa i świata niebieskiego, nie mające nic wspólnego z niechęcią do innych, może prowadzić do nadużywania religii dla celów narodowych czy rasowych.